



Przegląd informacji medialnych dotyczących geologii – listopad 2013

Mirosław Rutkowski¹



W listopadzie 2013 roku, po raz pierwszy od dawna, informacje prasowe o postępach (lub ich braku) w rozpoznaniu niekonwencjonalnych złóż węglowodórów znalazły się na drugim planie, a ich miejsce zajął inny wielki temat – sytuacja w polskim górnictwie węgla kamiennego i brunatnego. Węgiel i energetyka pojawiły się na pierwszych stronach gazet w dużej

mierze z powodu odbywającego się w Warszawie szczytu klimatycznego COP19 – antywęglowego z natury rzeczy. Nie można jednak wykluczyć, że dziennikarze dostrzegli wreszcie problem, który w miarę upływu czasu będzie niestety narastał. O jego powadze mogą świadczyć tytuły artykułów opublikowanych w omawianym miesiącu: „Węglowy stan wyjątkowy” (Forbes), „Górnictwo 2013: jest bardzo źle, a czas ucieka” (wnp.pl), „Grozi nam gospodarcze samobójstwo” (nettg.pl), „Czarne prognozy dla górnictwa?! Co czeka śląskie kopalnie?” (tvs.pl), „Jerzy Buzek: Polska potrzebuje natychmiastowej reformy górnictwa” (Gazeta Prawna).

Nie mniej dramatyczna sytuacja panuje na wielkim polu bitwy o gaz łupkowy, rozciągającym się od Lubelszczyzny, Podlasia i Pomorza aż po Brukselę. Entuzjastyczne informacje o sukcesie osiągniętym przez firmę San Leon Energy na otworze Lewino-1G2 w połączeniu z niepomyślnymi doniesieniami z instytucji unijnych utrudniają jednoznacznie ocenę obrazu, który w zależności od kąta widzenia raz rysuje się w ciemnych, innym razem w nieco jaśniejszych odcieniach.

Pozostawiając na boku kluczowe dla polskiej gospodarki problemy, należy odnotować pojawienie się wielu informacji prasowych pokazujących również inne, nie tylko surowcowe, oblicze geologii. Te najbardziej sympatyczne związane są z geoturystyką, bo któż nie lubi wakacyjnych wędrowek wzbogaconych o zaskakujące atrakcje? O tym, że geologia może je zapewnić, przekonuje m.in. Dziennik Wschodni. Łukasz Gładysiewicz w artykule „Wielkie plany nad Wisłą”, opublikowanym 13 listopada w popularnym lubelskim czasopiśmie, pisze, że rysują się szanse na renowację zamku w Janowcu, rynku w Kazimierzu Dolnym, budowę centrów edukacyjnych, przystani wodnych i ścieżek rowerowych, a nawet kolejki gondolowej łączącej brzegi królowej polskich rzek. Wszystko to za sprawą mającego powstać Geoparku Przełomu Wisły. List intencyjny w sprawie jego utworzenia podpisało siedem gmin, a projekt został przedstawiony jako propozycja o znaczeniu priorytetowym do „Strategii województwa lubelskiego

na lata 2014–2020”. O utworzenie nowego obiektu geoturystycznego od lat zabiegają zespoły naukowców z Państwowego Instytutu Geologicznego, lubelskiego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej i Uniwersytetu Warszawskiego, wskazując na wyjątkowe walory przyrodnicze regionu, spełniającego wszelkie kryteria wymagane przez UNESCO do wpisania go na listę geoparków europejskich.

W Dzienniku Polskim z kolei można było przeczytać o nietypowym sprzeciwie obywatelskim. „W Rajsku nie chcą aż tylu osuwisk” – głosił tytuł tekstu opublikowanego 21 listopada na łamach krakowskiego czasopisma. Wbrew pozorom mieszkańcy osiedli Rajsko, Soboniowice i Kosocice nie protestowali przeciwko złowrogim siłom natury, lecz kwestionowali ustalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Ich zdaniem wyznaczono zbyt wiele terenów zagrożonych ruchami masowymi, co skutkuje zakazem wznoszenia tam budynków mieszkalnych. Urzędnicy gminy tłumaczyli, że w planie uwzględniono dane geologiczne dostarczone przez specjalistów, m.in. z Państwowego Instytutu Geologicznego. Argumentują, że na obszarze Krakowa udokumentowano około 300 osuwisk aktywnych i uśpionych, a najwięcej, bo 129, na terenie dzielnicy Swoszowice, do której należą trzy niezadowolone osiedla.

COP19: BIEG Z PRZESZKODAMI

Gdyby nie happeningi urządzone przez organizacje ekologiczne, mieszkańcy Warszawy prawdopodobnie nie zdawaliby sobie sprawy, że przez dwa tygodnie na Stadionie Narodowym odbywało się jedno z najważniejszych spotkań międzynarodowych roku 2013 – szczyt klimatyczny COP19. Migawki z otwarcia i lakoniczne informacje z obrad pojawiły się przez moment w głównych wydaniach dzienników telewizyjnych, okolicznościowe artykuły opublikowały niektóre gazety. Małe zainteresowanie mediów wynikało prawdopodobnie z faktu, iż nikt nie spodziewał się, że na szczycie zapadną przełomowe decyzje. Zdaniem publicystów na te przyjdzie czas dopiero podczas spotkania w 2015 roku w Paryżu, które powinno zaowocować nowym traktatem zastępującym protokół z Kioto. Mimo to, zgodnie z opiniami dziennikarzy i głównego organizatora – Ministerstwa Środowiska – podsumowanie nie wypadło najgorzej. W ostatniej chwili, tuż przed formalnym zakończeniem obrad, udało się osiągnąć porozumienie w kilku kwestiach cząstkowych zwiększających szanse na podpisanie głównego traktatu w Paryżu. Osłą sporu były żądania krajów trzeciego świata, domagających się od bogatych państw północy większej partycypacji w kosztach likwidacji

¹ Państwowy Instytut Geologiczny – Państwowy Instytut Badawczy, ul. Rakowiecka 4, 00-975 Warszawa; miroslaw.rutkowski@pgi.gov.pl.

skutków klęsk żywiołowych, za które ma być odpowiedzialne globalne ocieplenie.

Równocześnie z COP19 rozgrywały się liczne wydarzenia towarzyszące. Jedne z nich miały charakter poważny, inne formę happeningów i demonstracji ulicznych. Oczywiście zainteresowanie mediów ogniskowały te ostatnie – a szkoda! Do kategorii przedsięwzięć poważnych należy zaliczyć m.in. konferencję Shale Gas as a Bridge Energy Carrier zorganizowaną przez EuroGeoSurveys i PIG-PIB, podczas której przedstawiciele europejskich służb geologicznych zgodnie zadeklarowali poparcie dla rozpoznania i eksploatacji węglowodorów ze złóż niekonwencjonalnych.

Inne ważne wydarzenie – Międzynarodowy Szczyt Węgla i Klimatu odbywający się w Ministerstwie Gospodarki – ekolodzy z organizacji pozarządowych odczytali jako świadomą prowokację, mającą zdeprecjonować wyniki międzynarodowej debaty nad ochroną klimatu. W proteście przeciwko podstępny działaniom polskiego rządu, a wicepremiera Piechocińskiego w szczególności, wdarli się na dach Ministerstwa Gospodarki i rozwiesili transparent z napisem „Kto rządzi Polską? Przemysł węglowy czy obywatele?”. Nie wiadomo tylko, dlaczego hasła na banerze były po angielsku...

Górnicy nie pozostali dłużni. Pod Stadionem Narodowym utworzyli „miasteczko węglowe”, gdzie działacze Solidarności przekonywali o możliwości pogodzenia wydobycia paliw kopalnych z ochroną środowiska. Na poparcie tej tezy zorganizowali happening pod tytułem „Zaślubiny węgla z ekologią”. Dostało się też Pałacowi Nauki i Kultury – działacze Greenpeace ozdobili go ogromnym banerem „Save the Arctic! Free our activists!”. Na koniec przedstawiciele największych organizacji ekologicznych opuścili Stadion Narodowy, protestując przeciwko jałowemu obradom i destrukcyjnej roli Polski, która jako największy europejski truciciel nigdy nie powinna była otrzymać prawa do organizacji tak szlachetnego przedsięwzięcia jak COP19. Kłopotliwa sytuacja powstała też na skutek rekonstrukcji rządu, która nastąpiła w trakcie obrad szczytu – 20 listopada. Minister Korolec, przewodniczący konferencji jako szef resortu środowiska, został zdymisjonowany, a na jego miejsce premier powołał Macieja Grabowskiego, dotychczasowego wiceministra finansów. Krok ten został bardzo źle oceniony przez komentatorów prasowych. Dla przykładu, Tomasz Prusek pisał 21 listopada w Gazecie Wyborczej „Dymisja Korolca ośmiesza polską prezydencję na szczycie klimatycznym”.

Wszystkie te przeciwności – protesty ekologów, niespodziewana dymisja i twarde żądania krajów trzeciego świata – wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu nie doprowadziły do fiaska na miarę szczytów w Kopenhadze i Dubaju. Udało się jednak wypracować porozumienia, oceniane pozytywnie przez specjalistów, co zapewne w dużej mierze należy przypisać zręczności negocjatorów z polskiej ekipy.

WIADOMOŚCI Z POLA BITWY O GAZ ŁUPKOWY

Powiało optymizmem dzięki informacjom przekazanym 26 listopada przez spółkę San Leon Energy za pośrednictwem jej strony internetowej. W dziale przeznaczonym dla mediów opisano szczegóły zabiegów technicznych w otworze Lewino-IG2 (koncesja Gdańsk W) oraz zacytowano wypowiedź prezesa Oisina Fanninga, który stwierdził m.in., że „szczelinowanie dało wyniki lepsze niż oczekiwano”.

To wystarczyło, by media zaczęły publikować teksty opatrzone bombastycznymi tytułami w rodzaju zamieszczonego w Pulsie Biznesu z 28 listopada – „Łupki fetują sukces San Leona”. Dalej czytamy: „Wygląda to jak symboliczne nowe otwarcie dla sektora łupkowego w Polsce. Nowy minister środowiska, nowe obietnice legislacyjne, a do tego ogłoszone właśnie znakomite wyniki ostatniego szczelinowania na odwiercie Lewino firmy San Leon”.

Żał studiować entuzjazm, ale wypada dodać, że zabiegom poddano dwa odcinki w odwiercie pionowym. Do testów produkcyjnych, jak wiadomo, potrzebny jest otwór krzywiony z prawidłowo wykonanym kilkusetmetrowym odcinkiem horyzontalnym. Na razie go nie ma, lecz gdy zostanie wykonany, być może potwierdzą się doniesienia o komercyjnym sukcesie.

Daj Boże, żeby tak było – można powiedzieć za Marcinem Lewensteinem, dyrektorem ds. strategii w PGNiG, który tak skomentował dla Pulsu Biznesu informacje dostarczone przez San Leon.

Dobre nastroje buduje też wypowiedź wiceministra Piotra Woźniaka, który podczas listopadowej konferencji Shale Gas World Europe zapewnił, że w 2014 roku możliwe będzie komercyjne wydobycie gazu z łupków. Wielu specjalistów, cytowanych w mediach, powątpiewa w tę możliwość, ale należy zauważyć, że główny geolog kraju nic nie mówił o wielkości ewentualnego wydobycia. Uwzględniając to zastrzeżenie, można założyć, że się nie pomylił.

Informacje o skali przyszłych inwestycji w sektorze węglowodorów niekonwencjonalnych przynosi Rzeczpospolita z 7 listopada. Jak powiedział dziennikarzom Kamlesh Parmar, prezes Organizacji Polskiego Przemysłu Poszukiwawczo-Wydobywczego i dyrektor generalny firmy 3Legs Resources (pamiętny odwiert Łebień LE-2H), do 2021 roku firmy naftowe prawdopodobnie zainwestują 21 mld złotych w wiercenia i prace badawczo rozwojowe. To bardzo dużo, zważywszy że nakłady tego typu w latach 2010–2013 nie przekroczyły 2 mld złotych.

Łyżką dziegciu w tym optymistycznym zestawie wiadomości jest przedłużająca się legislacja branżowa, a zwłaszcza wciąż nierozstrzygnięte spory resortów środowiska i finansów o kontrolę nad NOKE. Być może nominacja nowego ministra środowiska Macieja Grabowskiego, specjalisty w dziedzinie ekonomii przedsiębiorstw, przyspieszy podjęcie kluczowych decyzji, co uspokoi inwestorów, gotowych, jak twierdzi prezes Parmar, do wyłożenia tak znaczących środków w Polsce.